Nr. 613. Kraków, Piątek 3 Grudnia 1915. ROK XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 50 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Upadek Monastyru.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 3 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

»Corriere della Sera« przynosi telegram z Aten, donoszący, że dnia 28 listopada władze serbskie i garnizon serbski opuściły Monastyr.

Garnizon, wzmocniony niedawno rekrutami w liczbie 6.000, rozpoczął odwrót do Albanii.

»Secolo« donosi: Serbowie przed oddaniem miasta w ręce Bułgarów plądrują Monastyr.

»Giornale d'Italia« donosi: Monastyr poddał się.

Skutki ofenzywy austro-węgierskiej w Czarnogórze.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 3 grudnia.

Donoszą tu z Cetynii:

Skutkiem ofenzywy austryacko-węgierskiej w Czarnogórze, kasy publiczne są wywożone z Cetynii do Włoch przez Albanię. Czarnogórskie ministerstwo skarbu znajduje się w Skutari.

Serbska kwatera wojenna w Walonie.

Wiedeń, 3 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Salonik:

Serbskie biuro prasowe przeniosło się do Walony. Komunikaty serbskiego sztabu generalnego datowane są również z Walony. Wnioskują stąd, że serbska główna kwatera wojenna znajduje się w Walonie, a serbski rząd przebywa, jak dawniej, w Skutari.

Serbia nie uznaje się za pokonaną.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Lugano, 3 grudnia.

Poseł serbski Ristić zapewnił korespondenta „Giornale d'Italia“, że Serbia w najbliższym czasie wystawi 200.000 ludzi i rozpocznie z tą siłą ofenzywę.

Równocześnie Magrini potwierdza w „Secolo“, że reszta armii serbskiej znajduje się w położeniu rozpaczliwem.

Odezwa Mackensena do Serbów.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 3 grudnia.

»Az Est« donosi z Belgradu:

Generał Mackensen wydał do ludności serbskiej odezwę, która miała wielkie powodzenie. Odezwa powiada pomiędzy innemi:

»Serbowie! Z powodu wrogiego zachowania się Waszego króla i rządu, sprzymierzone wojska Niemiec, Austro-Węgier i Bułgaryi wkroczyły do Waszego kraju. Walczymy tylko z wojskiem, a nie z narodem serbskim. Wzywam tedy ludność serbską, ażeby powróciła do swoich siedzib, celem przywrócenia spokoju w kraju. Postaramy się o to, ażeby za szkody, które powstały nie z Waszej winy, dano Wam odszkodowanie«.

W listopadzie 1915 r. Mackensen, naczelny wódz sprzymierzonych wojsk niemieckich, austro-węgierskich i bułgarskich.

Przyszłość Serbii.

Budapeszt, 3 grudnia.

Specyalny korespondent »Az Est« miał rozmowę w Sofii z prezydentem ministrów Radosławowem. Z rozmowy tej znamienne są wynurzenia tego męża stanu odnoszące się do przyszłości Serbii:

Sądzę — mówił Radosławow — że Austro-Węgry postanowiły już, co mają uczynić, aby się w przyszłości zabezpieczyć przed politycznem i militarnem niebezpieczeństwem. Z drugiej strony sądzę, że narodowe ideały Bułgaryi spełnią się całkowicie i że wszystkie bułgarskie tereny, które dotąd musiały znosić jarzmo serbskie, zostaną na zawsze z Bułgaryą złączone. Co z resztą Serbii się stanie, nie można przesądzać, zwłaszcza że nikt nie wie, jaki będzie przyszły los dynastyi serbskiej.

Podżeganie wojenne we Włoszech.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 3 grudnia.

Partya interwencyonistów uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd włoski do wypowiedzenia wojny Niemcom.

Lord Kitchener w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 grudnia.

W Izbie niższej oświadczył prezydent ministrów Asquith, że lord Kitchener podjął znowu swoje prace w urzędzie wojny.

Naprężenie sytuacyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 3 grudnia.

Według doniesienia „Kölnische Ztg“, uważa prasa angielska stosunki pomiędzy czwórporozumieniem a Grecyą za niesłychanie naprężone.

Mocarstwa centralne grożą Grecyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 3 grudnia.

»Localanzeiger« donosi z Rotterdamu:

Ateński dziennik »Neonasti«, organ partyi Gunarisa, dowiaduje się, że Niemcy i Austro-Węgry zawiadomiły rząd grecki, że jeżeli Grecya zgodzi się na żądanie mocarstw koalicyi, aby Saloniki były podstawą operacyj wojennych sprzymierzonych armij, to państwa centralne nie będą mogły uważać Grecyi dłużej za teren państwa zaprzyjaźnionego.

Wynik podróży Kitchenera.

Berlin, 3 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Turynu pod datą 1 bm.:

»Stampa« ogłosiła dwa znamienne artykuły. W pierwszym podnosi, że Włochy dobrze postąpiły, nie biorąc udziału w wojnie bałkańskiej, która była chybiona zarówna pod względem wojskowym, jak politycznym. Drugi artykuł powiada, że doradzana przez część prasy włoskiej wyprawa do Syryi, celem ratowania Suezu, byłaby wielkim błędem.

Kitchener zażąda w Londynie, ażeby zaniechano dalszej akcyi wojennej zarówno na Bałkanie, jak pod Dardanelami, a postara się także o to, ażeby nie popełniono trzeciego błędu, jakim byłaby wyprawa do Syryi.

Kitchener sądzi, że dla czwórporozumienia pozostaje jedyna droga, wiodąca do zwycięstwa, a mianowicie przełamanie frontu niemieckiego w Szampanii i Artois.

Wymieniony dziennik berliński donosi dalej z Medyolanu pod datą 1 bm.:

»Corriere della Sera« przynosi wiadomość z Rzymu, że pewna wybitna osobistość obca (Kitchener. Przyp. red. »Berliner Tageblattu«) oświadczyła w Rzymie, że Anglicy i Francuzi powinni cofnąć się do Salonik i tam się oszańcować.

»Secolo« ogłasza korespondencyę z Londynu p. t. »Gallipoli« i powiada, że po powrocie Kitchenera do Londynu zapadnie jedno z najważniejszych postanowień. Rząd angielski musi rozstrzygnąć, czy ma dalej przedsiębrać nadludzkie wysiłki na Gallipoli, czy też wycofać stamtąd wojska, od czego zależy powaga Anglii na całym wschodzie muzułmańskim. Korespondent wspomniany obawia się, że w razie odwrotu z Gallipoli wojsk angielsko-francuskich, Turcy będą na razie gwałtownie napierać, skutkiem czego wykonanie odwrotu jest wogóle wątpliwem. Rada gabinetowa musi o tem rozstrzygnąć, ale odpowiedzialność wobec przyszłości światowego imperyum brytyjskiego jest taka, że każdy wobec niej zadrży.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 grudnia.

(Agencya Milli). Główna kwatera wojenna donosi 1 grudnia:

Ścigamy energicznie Anglików, aby ich klęskę nad Irakiem zamienić na klęskę zupełną. Tylko w walkach od 23 do 26 listopada przekroczyły nieprzyjacielskie straty cyfrę 5.000. Ponieważ nieprzyjaciel nie mógł powstrzymać pochodu do silnie ufortyfikowanego Azizje, próbował opierać się silnemi strażami 15 klm. na południowy wschód od Azizje pod osłoną monitorów. W nocy na 1 grudnia został zmuszony do odwrotu ku Kut-el-Amara, 170 klm. na południe od Bagdadu. — W Azizje znaleziono wiele prowiantu, amunicyi i innego materyału wojennego. Prócz tego zdobyto 5 monitorów i 4 statki rzeczne. Na froncie kaukazkim cofnął się nieprzyjaciel z okolicy Wan 30 listopada na wschód, zostawiając 250 zabitych. Na froncie dardanelskim zwykła wymiana ognia.

Straty Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 grudnia.

Ogólne straty brytyjskie u wojska i floty aż do 9 listopada wynosiły w zabitych lub zmarłych 109.723, rannych 330.256, zaginionych 70.351.

Podróż gen. Porro do Paryża.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 3 grudnia.

»Matin« donosi, że zamiast generała Cadorny, który musi pozostać na froncie z powodu toczących się tam gwałtownych walk, przyjedzie 5 grudnia do Paryża gen. Porro.

Powołanie do ćwiczeń wojennych obywateli od 50 do 55 roku życia.

Wiedeń, 3 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Budapesztu:

Projekt ustawy o pociągnięciu do osobistej służby wojennej tych obywateli, którzy liczą 50 do 55 lat życia, zawiera pomiędzy innemi następujące postanowienie: Osoby te mogą być zajęte jedynie w kraju poza obszarem armii polowej i to najdłużej przez 6 tygodni. Powtórne powołanie do służby takich osób może nastąpić po przerwie, wynoszącej jeden do dwóch miesięcy po służbie poprzedniej.

Rumuńskie zboże dla państw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 3 grudnia.

Z 50.000 wagonów zboża, które się ma sprzedać mocarstwom centralnym, przypada 20.000 wagonów na pszenicę, 10.000 na kukurydzę, 7.500 na jęczmień, 5.000 na owies, 2.500 na groch, 5.000 na bób.

Obchody listopadowe.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Lublin, 1 grudnia.

Niezwykle okazało obchodził Lublin w dniach 28 i 29 z. m. pamiątkę listopadowego powstania. Program ustanowiony przez Wydział narodowy lubelski, rozłożony na dwa dni, obejmował w pierwszym dniu seryę odczytów o powstaniu listopadowem oraz Wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez artystów Teatru Wielkiego i „Miniature“ w dniu drugim właściwą uroczystość obchodową.

Niedziela była przygotowaniem do uroczystego obchodu. Zapowiedziane odczyty, w liczbie 11, przeważnie dla młodzieży szkolnej urządzone, odbyły się w Teatrze Wielkim, Czytelniach i salach fabrycznych, tegoż dnia odbyły się również obchody uroczyste dla dzieci szkół ludowych. Sale były wszędzie przepełnione, a nastrój słuchaczów niezwykle podniosły.

Właściwy obchód, urządzony w dniu 29 z. m., był wspaniałą manifestacyą patryotycznych uczuć Lublina. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze rozwinął się z placu przed katedrą olbrzymi pochód w celu złożenia wieńców na tymczasowym pomniku dla bohaterów poległych w walce o wolność ojczyzny.

Pochód, składający się z poważnej liczby młodzieży szkolnej i przedstawicieli różnych sfer społecznych, wywierał imponujące wrażenie, które potęgował jeszcze udział oddziału Legionów polskich w rynsztunku bojowym, komenderowanego dla pełnienia pierwszej straży honorowej przy prześlicznym sztandarze, ofiarowanym w darze Legionom przez Wydział Narodowy Lubelski.

Pochód otwierał oddział drużyny skautowej szkół męskich. Następnie szły reprezentacye szkół męskich i żeńskich ze swymi sztandarami, weterani z 1863 roku, delegacye z wieńcami, przedstawiciele kleru, adwokatury, lekarze, korporacye rzemieślnicze, kupieckie, robotnicze i t. d.

Przed pomnikiem Unii przemówił w podniosłych słowach mecenas Sykutowicz na temat znaczenia 85-ej rocznicy walki o niepodległość.

Na cmentarzu w miejscu, gdzie ma stanąć z funduszów składkowych pomnik ku czci uczestników walk o niepodległość ojczyzny, podniosłą mowę wypowiedział ks. Jan Władziński.

Podczas całej drogi pochodu śpiewano pieśni narodowe.

Miasto zewnętrznym wyglądem zastosowało się do powagi dnia. Sklepy, biura i szkoły były zamknięte.

Ku upamiętnieniu dnia rocznicy „Ziemia Lubelska“ wyszła w zwiększonej objętości i poświęciła większą część tekstu wspomnieniom narodowym. Między innemi zasługuje na uwagę artykuł p. t. „Oficerowie polscy z roku 1830 i 1831, spoczywający na cmentarzu lubelskim“.

KRONIKA.

Kraków, 3 grudnia.

Departament wojskowy N. K. N. zreorganizował powołany swego czasu do życia odrębny oddział, którego zadaniem będzie scentralizowanie spraw zasiłków dla rodzin legionistów, zaopatrzenia wdów i sierót po poległych legionistach, oraz zaopatrzenia superarbitrowanych i inwalidów. Strony interesowane mogą odnosić się w powyższych sprawach do Departamentu wojskowego N. K. N. (Piotrków — Etappenpostamt).

Mylna wiadomość. Niektóre pisma polskie podały przed paru dniami wiadomość, iż w Piotrkowie zorganizowano filię wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej i że wskutek tego ożywiło się życie handlowe tak w Piotrkowie jak i okolicy. Wiadomość ta jest w zupełności nieprawdziwa. W Piotrkowie zorganizowały przed dwoma blisko miesiącami władze wojskowe biuro informacyjne dla wywozu i przywozu towarów do Królestwa Polskiego takie samo, jakie od dawna istnieje w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy. Biuro piotrkowskie, którego kierownikiem jest nadporucznik Goebel, obejmuje miasta: Piotrków, Opoczno, Końskie, N. Radomsk, Lublin, Puławy, Lubartów, Radom, Kozienice i Wierzbnik. W biurze piotrkowskiem otrzymują interesowani kupcy wszelkich informacyj oraz zezwoleń na przywóz i wywóz towarów. Izba handlowa wiedeńska nie ma prawa zakładania swoich filij, ani też filij takich nie zakładała ani organizować ich nie zamierzała.

Wiadomości osobiste. Radca sądu kraj. wyższego w Krakowie p. dr Wilhelm Grodyński objął prowizoryczne kierownictwo sądu krajowego po ustąpieniu prezydenta dra Stawarskiego i radcy sądu kraj. wyższego St. Gulkowskiego.

Rozszerzenie ruchu telegraficznego. Komunikat departamentu prasowego prezydyum rady gabinetowej donosi:

Zakaz nadawania telegramów prywatnych w Styryi południowej został zniesiony. Skutkiem tego został przywrócony obecnie ruch telegraficzny w całej Styryi.

Także w komitatach węgierskich i chorwackich: Zagrzeb, Warażdyn i Belowar przywrócony został prywatny ruch telegraficzny.

Prywatne pakiety pocztowe do armii w polu. Reskryptem ministerstwa handlu dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczty polowej Nr 605.

Echa ewakuacyi. W kraj. sądzie karnym w Krakowie pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko stróżce domu pod l. 4 przy ulicy Garbarskiej Ewie Bębenkowej i jej synowi Ludwikowi, oskarżonych o splądrowanie mieszkania lokatorki p. Setmajerowej, która wyjechała. Oskarżeni część zabranych przedmiotów z tego mieszkania sprzedali, część odebrała policya. Rozprawa zakończyła się skazaniem oskarżonych na pięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Wypadek tyfusu plamistego w Krakowie. Donieśliśmy przed kilku dniami, iż w domu Stowarzyszenia imienia św. Zyty przy ulicy Mikołajskiej zachorowała wśród podejrzanych objawów tyfusu plamistego służąca Franciszka Szczukówna, którą przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych. Istotnie po kilku dniach lekarze stwierdzili, że Szczukówna jest chora na tyfus plamisty. Miejski urząd zdrowia zarządził wskutek tego wypadku zamknięcie kuchni w Stowarzyszeniu na przeciąg trzech tygodni oraz internowanie całej służby w tym domu, przed którym obecnie stoją przez cały dzień żołnierze policyjni i nikogo do Stowarzyszenia nie wpuszczają. Szczukówna podobno zaraziła się od chorej na tyfus zakonnicy w szpitalu św. Łazarza.

Z teatru miejskiego. »Dzieci kapitana Granta«, widowisko sceniczne, które dane będzie jutro w sobotę po raz pierwszy, ma 8 obrazów. 1 obraz »Bezludna wyspa«, 2 »W zamku Malcolm«, 3 »Dziwny podróżny«, 4 »Olbrzymi ptak«, 5 »Ucieszne spotkanie«, 6 »Niebezpieczni przybysze«, 7 »Ukarany zbrodniarz«, 8 »Burza podbiegunowa«.

Początek sobotniego przedstawienia o godzinie 7 wieczór, dalsze przedstawienia w poniedziałek i we środę rozpoczną się o godzinie 6 wieczór.

Dla rekonwalescentów żołnierzy wyznania mojżeszowego urządza grono pań żydowskich w niedzielę dnia 5 b. m. w sali zboru izraelickiego (ulica Starowiślna L. 2) uroczysty wieczór chanukowy, połączony z wieczerzą i rozdawnictwem upominków.

Odznaczenia w Tow. Czerwonego Krzyża w Krakowie. W uznaniu wybitnych zasług, położonych na polu opieki sanitarnej podczas wojny otrzymały panie Krystyna hrabina Potocka i Helena Kostyalowa, żona lekarza sztabow w Krakowie, srebrne medale honorowe Czerw. Krzyża z wojenną dekoracyą. Siostra zakonna Franciszka Cieślewicz, ochotnicze sanitaryuszki Wanda Bobkowska, Zofia Gwiazdowska, Emilia Schellenberg, Aurelia Schubert, Jadwiga Somogy, — wszystkie w szpitalu garnizonowym Nr 15 w Krakowie. Marya Michałowska, Michalina Osadcowa i Adela Zollowa — w szpitalu twierdzy Nr 1 w Krakowie. Helena Gebhardowa i Wanda z Nowaków Dubieńska — w szpitalu twierdzy Nr 4 w Krakowie; Melania Machotka, Józefa Sponner i Felicya hr. Wodzicka — w szpitalu twierdzy Nr 8 w Krakowie; Marya hr Drohojowska i Barbara Krekiewicz — w szpitalu klinicznym twierdzy w Krakowie; Marya Żbikówna w szpitalu epidemicznym w Łobzowie; Emilia Kostyalowa i Marya Wróblówna w szpitalu twierdzy nr 9 w Krakowie.

Ruch pocztowy w Galicyi. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 29 listopada dopuszcza się nadawczy ruch prywatnych pakietów w następujących urzędach pocztowych: Baginsberg, Bednarów, Berezów Wyżny, Bitków, Bohorodczany, Bolechów, Cucyłów, Delatyn, Dolina, Dora, Gaje Wyżne, Hołyń, Jabłonica koło Tatarowa, Jabłonów, Jaremcze, Jasień, Jasionów Górny, Kałusz, Kamienna, Knihinin*), Knihinin kolonia*), Kobaki, Kołomyja 1., Koniuchów, Kornicz, Korszów, Kosmacz, Kossów, Krasne k. Petranki, Krechowice, Kuty, Lackie Szlacheckie, Lubieńce, Ludwikówka, Łanczyn, Łysiec, Majdan Średni, Markowce, Matyjowce, Mikuliczyn, Mizuń Stary, Morszyn, Nadwórna, Nowica, Osławy Białe, Ottynia, Paryszcze*), Pasieczna, Peczeniżyn, Perehińsko, Petranka, Pistyń, Popielniki, Porohy, Rosulna*), Rożniatów, Rożnów, Rudniki k. Śniatyna, Słobódka Leśna, Słoboda Rungurska, Sokołówka k. Kosowa, Sołotwina, Śniatyn, Stanisławów 1, Stanisławów 2, Stanisławów 3*) Starunia, Stryj 1, Stryj 2, Stryj 3*), Suchodół*), Św. Józef, Synowódzko Wyżne, Tarnowica Leśna, Tatarów nad Prutem, Turka k. Kołomyi, Tyśmieniczany, Uścieryki, Wełdzirz, Werbiąż Niżny, Wistowa, Witwica, Wołczkowce, Worochta, Wygoda, Zabłotów, Załucze, Zielona k. Nadwórnej, Żabie.

Warunki przyjęcia pakietów: 1) Pakiety muszą być nadawane w stanie otwartym. 2) Dołączanie prywatnych korespondencyj do pakietów i przesyłanie wiadomości na odcinku adresu przesyłkowego jest wzbronione. — Nazwy, oznaczone gwiazdką, oznaczają urzędy pocztowe, jeszcze niereaktywowane, względnie czasowo zwinięte.

Z kraju.

Nowe szczegóły o zamordowaniu ś. p. Hugona Królikowskiego. Donieśliśmy już w swoim czasie o tragicznym zgonie ś. p. Hugona Królikowskiego w Przemyślu, a raczej o zamordowaniu go przez siepaczy rosyjskich. — Obecnie nadchodzą nowe szczegóły o tej zbrodni.

Ś. p. Królikowski został w maju b. r. aresztowany w Przemyślu, właśnie w chwili, gdy wojska austryackie i niemieckie miasto zaatakowały. Aresztowania dokonali ci sami oficerowie, którym przez cały czas inwazyi w Przemyślu dawał w swoim domu mieszkanie i utrzymanie. Aresztowanie nastąpiło skutkiem doniesienia pewnego ruskiego chłopa, moskalofila, w którego domu zamieszkał rosyjski oddział policyi nr 284 — że p. Królikowski posługiwać się miał tajnym telefonem w celach szpiegowskich. Kapitan rosyjski, który przeprowadzał rewizyę całego domostwa wraz z piwnicami, nie znalazł żadnego połączenia telefonicznego, ani wogóle nic podejrzanego, wobec czego radca Królikowski został wypuszczony na wolność. Ówczesny komendant Przemyśla, hr. Kiriakow, człowiek nie bez szlachetniejszych instynktów, wyjechał jednak, agendy zaś jego objął osławiony generał Delwig, który zamożniejszych obywateli kazał wywozić, jako zakładników, aby tymczasem bez żadnej już przeszkody przywłaszczać sobie ich mienie. — Tak n. p. Delwig wraz ze swoim adjutantem Popowem zrabowali doszczętnie willę nadporucznika Frankla. Wszystkie znajdujące się tam drogocenne dzieła sztuki wszelkiego rodzaju, oraz wszystkie przedmioty wartościowe zostały zapakowane w skrzynie i nocą wysłane w automobilach wojskowych do Lwowa.

Radca Królikowski został aresztowany powtórnie i przyprowadzony na rynek, gdzie pewien oficer rosyjski przywitał go wyzwiskami i biciem. Tu zostali »zakładnicy« podzieleni i partyami piechotą popędzeni przez kozaków do Lwowa. Syn radcy Królikowskiego zdołał zbiedz koło Sądowej Wiszni i wrócił do Przemyśla. On sam został przez kozaków umyślnie oddzielony od partyi i aby uniknąć wszelkiej niewygodnej kontroli, popędzono go zupełnie osobno dopiero po południu. Co potem się stało, wykazały dopiero zeznania zaprzysiężonych świadków i obdukcya zwłok. Oto kozacy, doszedłszy do kamienia kilometrowego 69,1, gdzie gościniec lwowski nie jest zupełnie odkryty, zabili 65-letniego starca kolbami i doszczętnie obrabowali. Obdukcya lekarska stwierdziła śmierć wskutek rozbicia czaszki kolbą i pchnięcia szablą kozacką w serce. Stało się to około godziny 4 rano dnia 17-go maja.

Zwłoki radcy Królikowskiego, który był także austryackim majorem w ewidencyi, oraz jednym z najbardziej poważanych obywateli Przemyśla, zostały w Przemyślu z wielkimi honorami pogrzebane; małżonka zaś jego znajduje się do dziś dnia w rękach rosyjskich.

Z Królestwa Polskiego.

Krasnostaw. (Zniszczenie miasta i okolicy — Administracya austryacka. — Unici.) Z całego Lubelskiego, okręg krasnostawski jest bezsprzecznie najbardziej zniszczony. Wojna przechodziła tędy dwukrotnie. Na 250 wsi jest spalonych doszczętnie 23, częściowo 71. Zbiory zbóż odbyły się tylko w połowie, siana i paszy zaledwie 10%. Gorzelnie są zupełnie nieczynne. Handel wskutek braku komunikacyi w stagnacyi. Zboże zakupuje rząd austryacki — prywatnym kupcom handel jest wzbroniony.

Brak bydła i koni, skutkiem czego zbiory kiepskie. Na zimę obrobiono więcej niż połowę roli. Wartość ziemi, zwłaszcza większej własności spadła. Emigracyi zarobkowej niema; potworzono oddziały robotnicze, które będą opłacane od 1—3 koron dziennie. Szkoły podupadły. W Krasnymstawie idą tylko ochronki. — Moskalofilizmu niema, zwłaszcza, że Moskale odchodząc grabili i palili. Dla Austryi usposobienie dobre. Oczekiwano wojsk austryackich życzliwie.

Od 8 września rządy objęli Austryacy. Wykupują oni wszystkie swoje kwity rekwizycyjne i za wszystko płacą gotówką. Wśród ciemnych chłopów znajdują wiarę pogłoski, że Austryacy wprowadzą pańszczyznę.

Przy odwrocie armii rosyjskiej kilka tysięcy zruszczonych unitów wywędrowało wraz z armią, pozostali zamierzają przejść na katolicyzm i już dzisiaj chrzty i pogrzeby odbywają się według obrządku łacińskiego.

Z Łęczycy. W Łęczycy, Gostyninie i Kutnie rozwijają ożywioną działalność instytucye kulturalne i społeczno-gospodarcze, jak „Koło pomocy Legionom“, „Liga kobiet“, „Biblioteka polska“, „Koło ziemianek“ i inne. Pisma, odezwy i wszelkie wydawnictwa N. K. N. cieszą się w tych okolicach w różnych kołach społeczeństwa coraz większą poczytnością. Wzrasta zainteresowanie zagadnieniami ogólno-narodowemi, czego dowodem liczne konferencye i pogadanki, poświęcone rozpatrywaniu obecnego położenia politycznego Polaków. Landratura dla Łęczycy, Gostynina i Kutna wydaje tygodnik p. t. „Kreisblatt des Lenczycer Kreises“, zawierający najrozmaitsze rozporządzenia władz okupacyjnych w języku niemieckim i polskim. Zakłady szkolne, z wyjątkiem 4-klasowej szkoły realnej i świeżo przyjętej na etat miejski szkoły p. Salskiej, są w Łęczycy nieczynne.

Kronika warszawska.

Sądy pokoju w Warszawie. Z rozporządzenia władz niemieckich nastąpiło uruchomienie sądów pokoju w Warszawie. Postanowiono otworzyć tymczasowo cztery okręgi sądowe w samej Warszawie (bez Pragi i innych przedmieść) i każdy okręg sądowy podzielić na dwa równoległe oddziały. W każdym oddziale będzie przewodniczył sędzia pokoju; sprawy sądzone będą z udziałem

dwóch ławników. Ławnicy będą się zmieniali co trzeci dzień. Do każdego oddziału przeznaczonych będzie po 6 ławników. Oprócz tego personal sądowy każdego oddziału będzie stanowić sekretarz, jego pomocnik, woźny i portyer.

Z pośród obywateli miasta wybrano 56 kandydatów na posady sądowe, z tej liczby 8 na posady sędziów i 48 na posady ławników.

Personal sądowy ma być płatny. Sędzia pokoju ma pobierać 300 marek pensyi miesięcznej, ławnicy po 7 marek za każde posiedzenie; sekretarz — 200 marek miesięcznie, jego pomocnik 150 marek, woźny 3 marki i portyer 2 marki dziennie.

Sądy będą się mieściły: I okręg—Polna 66; II okręg—Długa 25; III okręg—plac Krasińskich w gmachu, gdzie były kancelarye b. sędziów śledczych i IV okręg—Długa 25.

Na sędziów pokoju powołani są w I okręgu 1-go oddziału p. Rutkowski; II okręgu 1-go oddz. p. Wegner; II okr. 2-go oddz. p. Geisler; III okr. 1-go oddz. p. Manduk; III okr. 2-go oddz. p. Pruszkowski; IV okr. 1-go oddz. p. Kuksz i IV okr. 2-go oddz. p. Skomorowski.

Dnia 22 z. m. w pałacu Paca przedstawiali się prezesowi sądu okręgowego wybrani sędziowie, sekretarze, oraz ich pomocnicy.

Sądy pokoju obrady i całą biurowość będą prowadziły w języku polskim. Obrońcą sądowym może być każdy upoważniony przez stronę pozwaną.

Do wykonania wyroków sądowych będą przeznaczeni komisarze rządowi na każdy okręg po 1 komisarzu.

W sprawach karnych sądy pokoju wydawać będą wyroki bezapelacyjne do 6 tygodni więzienia, w sprawach cywilnych sądy te korzystać będą z takiegoż prawa do 500 rubli. Wyroki z wyższą karą, niż 6-tygodniowem więzieniem lub przewyższające 500 rb., na życzenie stron mogą być sądzone w apelacyi w sądzie okręgowym. W sprawach karnych sądy pokoju sądzić będą wszystkie sprawy, przewidziane w ustawie sędziów pokoju, w sprawach cywilnych rozstrzygać będą wszystkie sprawy do 1000 rubli.

Napływające do okręgów sądowych sprawy kierowane będą do wydziałów podług początkowych liter pozwanych; pierwszą połowę alfabetu będzie miał oddział 1-szy, drugą — 2-gi. Czynności swe sądy już rozpoczęły.

Warszawski jadłospis. Jak tanio nawet teraz jeszcze można żyć w Warszawie, świadczy jadłospis jednej z pierwszorzędnych restauracyj z dnia 8 listopada b. r. Beafsteak 1 markę, wiedeński sznycel 1 m., pieczeń cielęca 1 m., kiełbasa z kapustą 1 m., omlet z ananasem 0.65 m., kompot 0.50.

Ze świata.

Polowanie w puszczy Białowieskiej obecnie. Po postępach ofenzywy austryacko-niemieckiej na wschodzie, obecnie cała kraina puszczy białowieskiej znalazła się w okupacyi niemieckiej. Tem samem troska o zachowanie tej największej i najpiękniejszej w Europie puszczy leśnej i jej jedynych na świecie mieszkańców-żubrów, spadła na władze niemieckie, które też ją podjęły. Zarządzający gubernią grodzieńską generał Seckendorf ogłosił rozporządzenie, ograniczające prawo polowania w puszczy białowieskiej. W rozporządzeniu podniesiono, że żubry, chociaż w nieprzyjacielskim kraju, powinny być zachowane, aby pozostały dla późniejszych pokoleń. Tak samo nie należy doszczętnie wyniszczać jelenie. Czas ochronny żubrów ma trwać przez cały rok, jeleni nie wolno strzelać od 1 lutego do 31 lipca, łań od 1 lutego do 15 października, danieli, rogaczy od 1 grudnia do 31 sierpnia, łań, danieli przez cały rok, rogaczy od 16 listopada do 31 maja, a kóz przez cały rok. Dla dzików nie oznaczono czasu ochrony, do reszty zwierzyny odnoszą się rozporządzenia, obowiązujące w królestwie pruskiem. Karty polowania wydaje zarząd lasów w Białowieży, karty te wolno wydawać tylko Niemcom.

Polacy na Kaukazie. Tułaczka spowodowana wojną obecną, zapędziła wygnańców polskich i na daleki Kaukaz. Znaczna ich liczba przybyła, między innymi i do Stawropola, miasta gubernialnego w przedniem Kaukazie. Do końca września przybyło tu 350 wygnańców, z których najwięcej dała gub. Chełmska (215), potem Kowieńska (30) i Grodzieńska (23). Pomiędzy przybyłymi rolników było 166 (31 rodzin), rzemieślników — 25, resztę tworzą wyrobnicy i służba. Dzieci w wieku od roku do 14 lat było 106. Do szkółki przyjęto już 27 dzieci.

Dla niesienia pomocy rodakom powstał komitet polski, z p. Krzyżanowskim, jako prezesem, na czele. Dotychczas starania komitetu zdążają do użyczenia pracy wygnańcom rodakom w samem mieście, gdzie zdołano pomieścić znaczną ilość przybyszów, parę tylko rodzin zmuszonych było wyjechać na wieś. Dzieci wygnańców przyjmowane są do szkółki parafialnej, a obecnie podniesiono kwestyę założenia specyalnie dla tej dziatwy osobnej klasy z wykładowym językiem polskim. Wzrost liczby wygnańców zaczął wymagać od „Komitetu Polskiego“ nieco większych wysiłków i większej inicyatywy. W związku z tem, po ostatnio odbytym w Rostowie zjeździe przedstawicieli polskich organizacyj północnego Kaukazu, uchwalonem zostało w celu skoordynowania pracy naszej z działalnością innych polskich organizacyj, przekształcić Komitet Polski w oddział Piotrogrodzkiego Stowarzyszenia pomocy ofiarom wojny.

Powstała dalej myśl założenia osobnego przytuliska dla wygnańców Polaków, znajdujących dotychczas schronienie we wspólnych mieszanych przytułkach, utrzymywanych przez miasto. Istnieje także zamiar urządzenia ochronki dla dzieci, urządzenie dla polskich tułaczy wieczorków z popularnemi pogawędkami i odczytami.

Jeden z działaczy inwazyjnych. W Kijowie zaaresztowano za oszustwo byłego naczelnika czernihowskiego oddziału śledczego. M. Pawłowskiego. Uwięziony obecnie Pawłowski przedtem pełnił służbę w Kijowie jako rewirowy, następnie objął służbę naczelnika oddziału śledczego w gubernii czernihowskiej w tym czasie, gdy w gubernii tej grasował znany rozbójnik Sawickij. Pawłowski wówczas zebrał znaczną kwotę od miejscowych obszarników, rzekomo na zorganizowanie oddziału ochrony od napadów, oddziału tego jednak nie zorganizował. Za to złożono go z urzędu naczelnika wydziału śledczego i przeniesiono go do osady Klince w charakterze komisarza policyi. Podczas wojny Pawłowskiego przeniesiono do Galicyi. Jak działał tu podczas inwazyi, teraz wyjaśni się zapewne. Po przymusowym powrocie do Rosyi Pawłowski wysyłał w imieniu znajdujących się w szeregach armii rosyjskiej oficerów listy do ich krewnych z żądaniem pieniędzy i pieniądze te eskamotował. Teraz gdy jeden z oszukanych, właściciel ziemski Baryszników, dał znać policyi, że Pawłowski wyłudził od niego w opisany wyżej sposób 1000 rubli, policya przyaresztowała go w mieszkaniu jakiejś pani K. Żyhak, która również przyjechała z Galicyi.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę dnia 4 grudnia: I. przedstawienie dla młodzieży i dzieci: »Dzieci kapitana Granta«, widowisko sceniczne z powieści Vernego.

W niedzielę dnia 5 grudnia: po południu: »Polowanie na zięciów«; wieczór: »Robert i Bertrand«.

Od 1 grudnia gra w antraktach orkiestra teatralna pod batutą A. Wrońskiego.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczór: »Dwie sieroty«; występ A. Zimajerowej.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu: »Wesoła przekupka«; występ A. Zimajerowej.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: »Dwie sieroty«; występ A. Zimajerowej.

Nasi tułacze w Rosyi.

Kronika niedoli tułaczów polskich w Rosyi wzbiera nieustannie jak lawina, opisami przejść tych bezdomnych gromad, pędzonych tragizmem wojny w niezmierzone obszary głębokiej Rosyi. Oto znowu garść nowych obrazów i relacyj zebranych z pism rosyjskich.

»Delegat rady dla obrony jeńców słowiańskich«, p. Niżyński, który wyjeżdżał ze specyalną misyą zbadania położenia tych nieszczęśliwych w różnych miejscowościach, pisze w »Petersb. Börsen Ztg.«, na podstawie własnych obserwacyj:

»Moja misya, co się tyczy jeńców słowiańskich, jest skończona. — Widziałem rzeczy straszne wśród wygnańców... Wygnańców z Łomży wieziono w ciągu 6 dni i nocy ze stacyi Wołkowyszki. Przez cały ten czas musieli oni stać na platformach w deszczu; połowa z nich rozchorowała się. Na moje pytanie, dokąd ich wiozą, odpowiedzieli: nie wiemy. — Macie chleb? — Nie mamy nic, dzieci płaczą, chcemy jeść. — W Orenburgu i w Samarze stoją na rogach wszystkich ulic wygnańcy, przeważnie Polacy — i żebrzą. Na stacyi w Czelabińsku stoją całe pociągi wygnańców na kwarantannie, ponieważ ludzie z powodu picia surowej wody i jedzenia ogórków chorują na cholerę. — Tosamo w Troicku. W Orenburgu, jak widać, niema żadnej pomocy dla wygnańców z Polski. Oto są skutki straszliwe tępego prowadzenia wojny w 20 stuleciu w tym sposobie, jakim była prowadzona przed stu laty za Napoleona. — Co stanie się z tymi 8 milionami Polaków, Rusinów, żydów, Estów, Białorusinów, Litwinów?

Z Charkowa piszą: Od 8 sierpnia do 14 listopada przybyło do Charkowa według sprawozdań urzędowych 176.229 wysiedleńców, z których w Charkowie zostało 26.178, reszta przeszła przez Charków etapem. W ciągu tego czasu wydano 352.400 porcyj ciepłej strawy. — Mięsa wydano 2772 pudy, herbaty 6 pudów, cukru 96 pudów, mleka 796 wiader, chleba 1130 pudów.

»Nowy Kuryer Litewski« donosi:

Na drogach, któremi ciągną karawany wysiedleńców z Królestwa Polskiego, Litwy i Polesia, płyną smutne opowiadania o stanie tułaczy. Brak należycie zorganizowanej pomocy lekarskiej sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych, które pochłaniają setki ofiar, szczególnie wśród dzieci. Drogi, któremi odbywa pielgrzymkę swą ta nędza ludzka, znaczone są mogiłami. Wygnańcy chowają swe dzieci umarłe, gdzie się da; na zoranych polach, po lasach, lub w trzęsawiskach. Nadomiar ludzie ci szerzą choroby epidemiczne wśród ludności okolicznej i rujnują ją niekiedy materyalnie. Ich wędrówce pod gołem niebem o głodzie i chłodzie towarzyszy niechęć tych, którym los zachował ogniska domowe i dał możność pozostania w nich.

Z Mińska donoszą, że nastąpiło tam zjednoczenie organizacyj zajmujących się pomocą lekarsko-żywnościową dla uchodźców. Wybrano stałą komisyę dla zaopatrywania ludności w odzież zimową. Postanowiono urządzić pracownię krawiecką, celem sporządzania zimowej odzieży dla tułaczów, urządzić kwestyę ubraniową, oraz utworzyć biuro informacyjne dla uchodźców.

Litewski komitet pomocy dla ofiar wojny utworzył w Mińsku przytułek dla uchodźców Litwinów i kilka stacyj żywnościowych, dostarczających paszy dla inwentarza.

W Bobrujsku utworzono dwa przytułki dziecinne, zakład dla ozdrowieńców, szpital dla dzieci i warsztaty, w których przygotowuje się bielizna i odzież.

W »Utro Rossii« wiceprezes rady zjazdów organizacyj polskich, p. Zdziechowski, zamieszcza artykuł p. t. »Uwadze społeczeństwa rosyjskiego«, w którym pisze: »Droga krzyżowa narodu polskiego jest jeszcze daleka końca. Opowiadania świadków naocznych rozdzierają duszę, czyta się niemal codzień wzmianki, od których włosy stają na głowie. Życie uchodźców w drodze staje się katorgą i gdyby nie pomoc organizacyj społecznych, katorga ta stałaby się piekłem«.

P. Zdziechowski zwraca uwagę na nowy etap ruchu uchodźców: rozlokowanie ich w Rosyi. — »W tej sprawie — pisze p. Zdziechowski — winna głos zabrać Rosya ziemska. Powiem otwarcie, że słowa, których oczekujemy ze strony Rosyi, opóźniają się i widzę dla nieszczęśliwych ludzi nowe niebezpieczeństwa. — Daje się obserwować nowe niezadowolenie z uchodźców, nieprzychylny stosunek mas do nich w pewnych guberniach. — Szereg okoliczności sprzyja temu. Wszędzie drożyzna — uchodźcy ją powiększają, antysanitarny stan zwiększają również oni, zmniejszają zarobki. W gubernii niżegrodzkiej uchodźców polskich zwą Germanami i szydzą z nich, w pewnych powiatach gubernii jarosławskiej zwą Polaków »niechristi« (niechrześcianie), wobec tego, że nie chodzą do cerkwi prawosławnej i stosunek ludności miejscowej do nich jest zupełnie nieprzychylny«.

Wreszcie zwraca uwagę p. Zdziechowski na coraz częściej powtarzające się narzekania na to, iż uchodźcy nie chcą pracować. Wszelkie plotki o lenistwie uchodźców z Królestwa Polskiego są lekkomyślnie rozpowszechnianym nonsensem — pisze p. Zdziechowski. — Trzeba dać możność nieszczęśliwym urządzenia się i wypoczęcia, dopomódz organizacyom narodowościowym do skupienia rozproszonych uchodźców, przywrócić im równowagę duchową, wówczas dopiero będą mogli pracować«.

Zima na terenie obecnej wojny.

Doświadczenia wojenne, poczynione podczas poprzedniej zimy, dowiodły, że wiele przepowiedni na zimę się nie sprawdziło. Wierzono np. że podobnie jak w wojnie rosyjsko-japońskiej trzeba będzie koniecznie podczas właściwych miesięcy zimowych całkiem zaprzestać walk i wojska umieścić w mieszkaniach ziemnych. Niespodzianką było, że żołnierze europejscy tak dobrze przygotowali się do klimatu. Nie upłynął ani jeden tydzień bez walk i szereg ważnych bitew, jak bitwa nad jeziorami mazurskiemi i bitwa w Szampanii, rozegrały się właśnie w czasach, gdy śnieg leżał wysoko i mróz ścinał wszystko. W Karpatach, w klimacie ostrym, ataki Rosyan podczas zimy nigdy nie wygasały. Mróz był czasem bardzo dotkliwy, bo dochodził do 20 stopni; wogóle jednak poprzednia zima trzymała się w stosunkowo umiarkowanych granicach temperatury, i nadzwyczajnych mrozów nigdzie nie było. Od tego czasu terenem wojny stały się okolice, które z powodu swego ostrego klimatu mogą wywołać pewien niepokój.

Mamy tu na myśli wysokie Alpy w Tyrolu, w których po raz pierwszy mają się odbywać walki zimowe i góry serbskie, które klimatem nie wiele się różnią od Alp. Także postępy w Rosyi zaprowadziły armie państw centralnych do stref, gdzie zima z reguły bywa ostrzejszą niż w rdzennej Polsce. Śnieg leży tam już w październiku, noce są mroźne a zima z małemi przerwami trwa aż do połowy kwietnia. Jej kaprysy są także na teraźniejszej linii bojowej w Rosyi stosunkowo jeszcze dość wielkie, ponieważ często wieją wiatry oceaniczne, przynoszące łagodniejszą pogodę. Ku Wołyniowi przeważa jednak klimat, zbliżony do sybirskiego. Już podczas naszej jesieni wytwarza się ponad wschodnim Sybirem obszar wysokiego ciśnienia powietrza, który czasami posuwa się na zachód aż ku Austryi i Niemcom. Nastają wtedy u nas mroźne, często jasne dni zimowe, trwające niekiedy po dwa tygodnie. Stalszym jest mróz zimowy we wschodniej Galicyi, na Wołyniu i na Litwie. Rzeki i stawy zamarzają, jeziora Kurlandyi pokrywają się grubym lodem, zdatnym do przewozu. Mróz umożliwia prowadzenie walk tam, gdzie one w cieplejszych miesiącach były niemożliwe.

W tej zimie odpadają pewne okoliczności, które poprzedniej zimy były bardzo ważne. Wtedy stali Rosyanie w pobliżu jezior mazurskich i nad ważnemi biegami rzek w Polsce, fala ich przypływu jeszcze się nie była rozbiła, zachodziło niebezpieczeństwo, że sprzyjające warunki zimowe, zamarznięcie ziemi, jezior i rzek, ułatwi im ofenzywę ku zachodowi. Tym razem jednak nie mogą już liczyć na swego sojusznika, zimę, choćby bardzo srogą była. Wszystkie ich nadzieje, że armie inwazyjne zdołają, podobnie jak w roku 1812, przyprowadzić do rozpaczy przez niszczenie podczas odwrotu wszystkich miejscowości i zapasów, już dawno okazały się płonnemi. Sprzymierzone armie urządziły się już i zadomowiły w zdobytych obszarach. Dowozy odbywają się gładko, zaopatrzenie w żywność jest zapewnione.

Na froncie wojsk niemieckich i austro-węgierskich w Rosyi przeciętna temperatura stycznia spada często na 8 stopni poniżej zera a nawet i niżej. Takie zimno jednak nie jest dla żołnierzy tych armii nowością. Przytem zima w tych okolicach bywa bardziej suchą i mniej ma opadów śniegowych, słońce ukazuje się częściej, chociaż w nocy 30 stopni zimna nie są rzadkością. W Karpatach ubiegłego roku zima była ostrzejszą niż zwykle bywa w zachodniej Rosyi. W tych stronach Rosyi zima chwyta nieraz już w listopadzie z całą siłą. Pod Moskwą zaczyna się około Wszystkich Świętych, pod Petersburgiem o tydzień później. Przeciętne temperatury dzienne aż do pierwszego tygodnia w kwietniu stoją zawsze poniżej zera. Grudzień jest zimniejszy niż nasz styczeń, a w styczniu temperatura spada przeciętnie koło Petersburga na 9, koło Moskwy na 11 stopni niżej zera. Takie miesiące zimowe w środkowej Europie są rzadkie. Atoli w dwóch ostatnich latach i w tej części Rosyi temperatury nie były bardzo różne od temperatur np. Prus i wschodniej Galicyi.

Zima zamyka lodem wszystkie ważne porty północno-rosyjskie. Wczesna inwazya mrozu w tym roku już we wrześniu i w październiku uniemożliwiła komunikacyę okrętową na Białem Morzu, tj. na drodze dowozowej do Archangielska. Archangielsk tego roku został zupełnie zamknięty już w listopadzie. Aż do maja będzie zatoka tego portu niedostępną i nawet rozbijanie lodów nic nie pomogą.

Zima jest tedy raczej wrogiem niż sprzymierzeńcem Rosyan. Utrudnia dowozy, które teraz muszą docierać do armii siecią kolejową o wiele szczuplejszą niż w poprzednim roku, podczas gdy sprzymierzeńcy mają do rozporządzenia gęstszą sieć kolei w Polsce.

Na Bałkanie zimy są obfite w śnieg i miewają czasem temperatury zim rosyjskich. I tak np. podczas wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1877 zimno dochodziło do 30 stopni. Częściej jednak zimy w górach bałkańskich są łagodniejsze niż u nas. — Przeciętna temperatura stycznia w Belgradzie bywa 1·6 stopnia poniżej zera. Oczywiście zdarzają się wyjątki, w r. 1893 wynosiła ona tamże — 9·3°. Był to owej zimy wyjątkowo zimny styczeń, w Sandżaku zimno doszło raz do 29 stopni, a w okolicach Niszu, Pirotu i Sofii przeciętna temperatura stycznia wynosiła 10 stopni niżej zera. Nawet w środkowej Albanii główne miesiące zimowe są ostre, a góry pokrywają się śniegiem. Opady śniegowe w Sandżaku, w Czarnogórze, Serbii a nieraz i w Albanii trwają aż do kwietnia. Im wyższe jest położenie nad poziom morza, tem zimniejsza temperatura. Dopiero w Nowej Serbii, i w Macedonii daje się odczuwać wpływ południa.

Na części włoskiego terenu wojny od jeziora Garda po Adryatyk zimy są zawsze łagodne. Mrozy i śniegi są rzadkie, deszcze częste. Zima zaznacza się tam tylko napadami burzy północnej, bory. Inaczej jest nad granicą Tyrolu. Doliny w górach są zimne, zima długa i śnieżna, szczyty Alp od września aż do lata otulone są w czapki ze śniegu. Często dni zimowe bywają słoneczne, tylko wczesna zima przynosi często mgłę. W południowej części topnieje śnieg pod ciepłem słońcem i wtedy teren jest niedogodny. Bardzo wielkie śniegi spadają na Ortlerze i na froncie koruntańskim; dochodzą one aż do kilkumetrowej wysokości. Walki są wtedy prawie niemożliwe. Na wielu górach śniegi trwają aż do lata. Zima w Alpach będzie dla Włochów niemiła, gdyż nie są oni nawykli do mrozów 10 i 20 stopniowych.

Marsz angielski na Bagdad.

Wiedeń, 3 grudnia.

„Südslavische Korrespondenz“ donosi z Konstantynopola:

Wedle wiadomości ze strony dobrze poinformowanej, **położenie koło Bagdadu** po ostatniej **klęsce Anglików pod Ktesiphonem**, poprawiło się także i przez to, że **jedno z najbardziej poważanych plemion arabskich**, rozporządzające przeszło 20 tysiącami wojowników, a trzymające dotąd z Anglikami, **przeszło na stronę Turcyi.**

Spodziewają się, że grożące aż do niedawna Bagdadowi niebezpieczeństwo ze strony Anglików **zostało ostatecznie zażegnane.**

Obwarowywanie Teheranu.

Wiedeń, 3 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi:

Dziennik perski »Havar« dowiaduje się z Teheranu:

Rząd perski powziął postanowienie **uforiyfikowania Teheranu** i powołał plemiona Bachtiarów, które idą już do Teheranu.

Jak donosi ten dziennik dalej, wysadzili Rosyanie nowe wojska na ląd w Enseli, koncentrując je pod Kaswinem. Także Anglicy gromadzą wojska wraz z artyleryą na granicy persko-beludżystańskiej. Kozacy rosyjscy postępują terorystycznie i zwłaszcza w Korassanie krwawo mają się rządzić.

Rząd perski wypracował projekt ustawy w prawie **pożyczki wewnętrznej,** który przedłoży parlamentowi.

Pożyczka opiera się na podatku tytoniowym. Równocześnie zamierza rząd dla uzyskania potrzebnych pieniędzy sprzedać domeny państwowe.

Konferencya Asquitha z robotnikami.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 grudnia.

Doniesienie Biura Reutera z dnia 1 grudnia:

Na konferencyi delegatów robotniczych premier ministrów Asquith wskazał na ogromne obciążenie finansowe i gospodarcze, jakie wojna nakłada na kraj, jednakże zaznaczył, że barki angielskie są dosyć silne, aby mogły wytrzymać te ciężary. Rząd spodziewa się, że wszystkie klasy ludności, a zwłaszcza także robotnicy okażą w dalszym ciągu tego samego ducha ofiarności, jak poprzednio.

Prezes urzędu handlowego Runciman przedstawił kroki podjęte przez rząd dla przeciwdziałania nieuzasadnionej zwyżce cen żywności. Kanclerz skarbu Mac Kenna, podobnie jak Asquith mówił o konieczności, aby w obecnej chwili nie podnoszono nowych żądań podwyższenia płac. Żądanie wyższej płacy sprzeciwia się własnym interesom robotników. Główną rzeczą jest zaopatrzyć kraj w żołnierzy i marynarzy, oraz zapotrzebowanie wojenne. Kraj musi mieć działa i amunicyę, nawet gdyby na nie trzeba było sięgnąć po ostatniego szylinga.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Stanisław Falkiewicz.

Róże.

I.

Słońce się śmiało kwietniowe. Sad koło ruin wielkiego gospodarskiego domu tuż za pozycyą okrywał się żółtym prześwietlonym puchem listowia. Aleja topól i olch płynęła wzdłuż strumienia ku rzece. Ganek zygzakiem biegł od okopów pod spękanemi murami zagrody zwalonej granatami. Dookoła gruzów życie się budziło, puszczały drzewka na mogiłkach żołnierskich pod wiśniami, szmaty oziminy błyszczały bujną zielenią. Na ruinach białych ścian, na okopach gruzów i zwalisk pękały pryskające kule.

W cieniu sadu w ganku pracowali chłopcy. Bez bluz, z podwiniętemi rękawami koszul pogłębiali rów w gruncie twardym, skalistym. — Głucho dźwięczały oskardy stalowe ciężkie, łopaty długie rytmicznie wychylały się nad krawędź, wyrzucając żwir i kamienie. Praca ciężka, nieinteresująca, głucha wśród okwitających wiśni i jabłoni, wśród rozświetlonych łanów zboża. I jakby daremna, nikomu nieprzydatna — przeklęta. Bez jednej pieśni najcichszej, bez jednego słowa. Chwilami tylko, coraz częściej ku wieczorowi, zrywały się z dna rowu pytania:

— Która godzina, obywatelu sierżancie? — Po kawę iść czas...

Kawa miała ukończyć kilkugodzinną pracę. Zresztą — nic tak nie demoralizuje żołnierza, jak brak zajęcia w czasie długiej nieraz walki pozycyjnej.

Ktoś tam jednak wymknął się z szeregu pochylonych postaci, ktoś nie zapomniał nawet zgłosić się i zameldować z łobuzerskim śmiechem, że po menażkę do okopów, że po wiadomość o kawie do kucharza...

Z sadu spływał szept. Pod murami zwalonej zagrody czyjeś głosy wiązały się w cichą rozmowę, przerywaną pytaniami poufnie szeptanemi, śmiechem stłumionym, chwilami długich zapatrzeń i prośby o pamięć.

— To wasz dom?

— I ogród ten i sad. W zimie granatami zwalili. Stodołę zniszczyli, słomę do okopów rozebrali...

— Bez litości — wojna. Ciebie chyba, dziewczyno, nie widzieli.

— A pewnie, że nie widzieli. A choćby i widzieli, to co?

Śmiech cichy zaleciał do rowu pod wiśnią kwieciem obieloną. Dziewczęcy śmiech, młody, jakby beztroski. I popłynęły słowa:

— Po coś tu przyszła? Bój się Boga, dziewczyno! Kule na ścianach pękają, lada chwila armaty grać zaczną... Do kogo?

— Tego by brakło. Do nikogo! Po róże przyszłam.

— Po róże?

— Nie widzicie? Ot jeden, tam drugi krzak. Tu angielska trawka pod słomą, tam fijołki już kwitną pod agrestem.

— Ach tak — ogródek...

Nikt z nas nie przeczuwał nawet, że depcemy kwiaty, biegając tędy od dwóch miesięcy za wzgórze do kuchni. Szept ucichł. Dziewczyna odkopywała krzewy róż, pod wiechciami brudnej słomy zimowym jeszcze snem ujęte. Z pod warstwy śmieci wyjrzało zielone pręcie.

— W Turze u stryjny zasadzę. Zakwitną róże...

— Gdy nas nie będzie, Jaguś — prawda? Zakwitną wtedy...

— Gdy was nie będzie —

I popłynął dalej szept gorętszym tchem, nierównym, pieszczotliwym rytmem, gwałtownie urywając się na strzępy, jakby modlitwa żywych i błagalnych zaklęć.

— ...I pierwsza róża, ta najczerwieńsza będzie moja... dobrze? I ostatnia.

— Wszystkie — białe i czerwone, gdy wy pójdziecie...

Tej nocy wszystkie w Turze dziewczęta płakały, słysząc strzelaninę gwałtowną na pozycyi. Więc ktoś jest blizki...

— Pamiętaj, Jaguś, wszystkie róże moje!

— Wszystkie.

Kilka pocisków przeleciało nad sadem, skwiercząc, jak pękający lód, gdzieś za las w stronę baceryj. Ekrazytówki pękały tam i sam na gałązkach wiśni i na ścianie domu. A słońce tak cicho zachodziło, jak przed rokiem, gdy nie było tu żadnych rowów, pozycyj, ani ganków, ani baceryj — gdy tu nad naszym dziś strumieniem w sadzie wiśnie i jabłonie pierwszą zielenią się okrywały, gdy aleja topoli, brzóz i osik płynęła strumieniem ku Nidzie — gdy dżungla zaczynała żyć. Gdy w ogródku nad czarną sadzawką dziewczyna z miłością okopywała krzewy róż...

II.

Po trzydniowej bitwie, po ataku uwieńczonym pełnym sukcesem: wydarciem silnie ufortyfikowanych pozycyj i wyrzuceniem wroga na północ, linia bojowa przesunęła się dalej. Nas ściągnięto na tyły z zamiarem przeniesienia na inny odcinek. Kroczyliśmy zmęczonym, chwiejnym krokiem w słońcu i skwarze śladami onegdajszego trudu. Każda uliczka w zbożu, każdy wnęk strzelecki w pośpiechu na krótkim przystanku wygarnięty przypomniał coś z wczoraj — tak już dalekiego wczoraj. Przechodziliśmy złotemi łąkami, okrytemi kępami maków. Tam i sam wśród pąsowego kwiecia walały się płaszcze rannych i zabitych, czapki, kartki różowe i papiery podczas czołgania pogubione.

Krokiem chwiejnym posuwała się zmniejszona kompania ku Wólce Tarłowskiej. Tu na cmentarzu, w cieniu brzóz i świerków spali ci, co na zawsze odeszli. Wszystko to, jak w śnie ciężkim, bolesnym. I ta radość w czasie podsuwania się dziesięciogodzinnego pod reduty pod niebem rozpalonem, lasem gorących, dojrzewających łanów pszenicy i żyta — i ten okrzyk, z jakim porwaliśmy się po północy do szturmu — wszystko to skonało tam pod ciężkiemi wiechami sosen. Pozostało zmęczenie w ramionach, omdlenie bezsenne i pragnienie nieludzkie. Zataczając się, szliśmy na odpoczynek ku rzece. Pot lał się po brązowej skórze. Chłopcy w sekrecie skarżyli się na ból serca. W ostatniej czwórce głosem pijanym ktoś zaczął kompanijką piosenkę: »Z laseczką w ręku wciąż...«. Śmiesznie lekkomyślna nuta konała samotnie wśród apatyi i melancholii bezwstydnej ku zgorszeniu niezmordowanego, wiecznym humorem ustrojonego sierżanta sanitarnego Czaszki.

Kompania wkroczyła na tyły. Widok dziwny — więc za nami cała ta masa postępuje — obcy: tabory, kuchnie, poczta, wozy sanitarne i amunicyjne. Gdzieś daleko mruczały armaty.

W Julianowie kwatera, jakiej dawno nie widzieliśmy. Przezacni ludzie w jednej chwili poznali i powitali, jak swoich. Do okien zaglądały ciekawie malwy i róże przekwitające, ostatnie.

Zmierzch zapadał. Ulatywały chwile zadumy i ciszy. Nad krzewem czerwonych róż pochylone dwie głowy pod zrumienionemi wiśniami. — Szept cichy, spowiedni. Aniołów na krwawej zorzy modlitwa wieczorna.

— Ta ostatnia, najpiękniejsza.

— Weźcie — na pamiątkę.

— Powiedz swe imię, dziewczyno, podziękuję.

— — — — — — — — —

— Róże... kiedyś sadzone, na wiosnę, zakwitły, gdy nas tu nie było — —

— Gdy was nie było —

— Dziewczyno bezimienna, my z bitwy na kilka godzin w gościnę.

— Na kilka tylko godzin?...

— Prawda, nie pierwsi i nie ostatni...

— Wyście nasi.

— Gdy nas nie będzie — —

Cisza zamarłych, nie powrotnych czasów na różach i malwach zawisła. Szept zamarł. Słowa padły, może w kwiaty i krzewy, może w ziemię, a może w serca przemęczone, bólem i ekstazą przebite, niezapominające. Noc spowiła wieś w sen. Z nocy wypłynął i wracał szept:

— Gdy nas nie będzie, dziewczyno?...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski